

Konkurs literacki Listy Katyńskie



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

I nagroda

Autor: **Agnieszka Piela**

Adresat: **Włodzimierz Łuń**

Posterunkowy Policji Państwowej Włodzimierz ŁUŃ, syn Szymona i Marii z Gajewskich, ur. 15.12.1908 r. w Łabuniach, powiat Zamość. Skierowany w 1936 roku do Rakowa, w dawnym województwie wileńskim. Absolwent Normalnej Szkoły Fachowej dla Szeregowych Policji Państwowej w Mostach Wielkich. Aresztowany w listopadzie 1939 r., więzienie Mołodeczno, więzienie Wilno, wywieziony z Czerwienia 9 maja 1940 r. przez 226. pułk, do Mińska trafił 9 maja 1940 r. Spoczywa prawdopodobnie w Kuropatach k. Mińska.

Tatusiu Kochany!!
Najdroższy!!
ie wracasz!!
wi, że tymi kresk
mi padarow...



Zalesie Górne, 9 maja 2020 r.

Tato,

Mama ciągle powtarzała, że jeśli żyjesz to nas odnajdziesz. I ja w to wierzyłam. Czy na Syberii, czy na Ziemiach Odzyskanych czekałam na Twój powrót.

Najdroższy Tato,

byłeś moją bajką. Przez wiele lat mama opowiadała mi o Tobie na dobranoc. Wiedziałam o Tobie wszystko. Jaki miałeś kolor oczu, włosów. Jakie nosiłeś koszule, jak poznałeś się z mamą... Jak zabezpieczałeś razem z komendantem Dzwonkowskim dokumenty z rakowskiego posterunku. Nawet jak w przebraniu kobiety schroniłeś się w zaprzyjaźnionym majątku ziemskim i wróciłeś do mamy, bo nosiła mnie pod sercem. Wszystko to było jak piękna bajka. Królewiczem byłeś Ty. Zawsze się zjawiałeś w moich snach.

Kochany Tato,

wiesz, nigdy nie spotkałam Twojej rodziny, ale kilka lat temu byłam w miejscowości, w której się urodziłeś. Ale po kolei....

Gdy zostałeś aresztowany w 1939 r. dziadek Ignacy dowiedział się, że wywieźli Cię do Wilna. Mama chciała za Tobą jechać... Zaczęła się pakować. Wypadł jej termos. Babcia Maria uznała to za zły znak...

W lutym 1940 r. zaczęła się wywózka na Sybir. W marcu na zawał umarł dziadek Ignacy Janczewski, a 13 kwietnia mama w siódmym miesiącu ciąży została deportowana w głąb Rosji. Po dwóch miesiącach dotarła do kołchozu w Anikinie w Ciurupińskim Rajonie Pawłodarskiej Obłasti w północno – wschodniej części Kazachstanu, w pobliżu granicy z Chinami. I tam usłyszała dobrą radę, żeby każdy zadbał o siebie. Ciężarną mamę przygarnęła rosyjska rodzina. Gdy polscy zesłańcy pobudowali lepianki, wyprowadziła się od nich. Urodziłam się 15 czerwca. Mama dała mi na imię Alicja. Mówiła, że Syberia to kraina czarów... a ja miałam jej pomóc w niej przetrwać. Po moim urodzeniu zaczęła pracować w kołchozie. Wiesz, gdy miałam trzy miesiące razem z mamą byłam w stepie? Mama przyrządzała posiłki kosiarzom. Mówiła potem, że trwało to miesiąc, ale brzuchy miałyśmy pełne. W listopadzie zachorowałam na oczy. Lekarz zdiagnozował u mnie jaglicę. Pamiętam warunki, w jakich przyszło nam żyć. Lepianka, w niej cztery prycze, na każdej jedna rodzina. Przy pryczy wgłębienie, coś na kształt piwniczki, a w nim żelazne zapasy żywności. Kartofle, cebula i ziarna zbóż. Pamiętam wycie wilków. Mama wysyłana była do szałasów w stepie, aby pilnować owiec. Chodziłam tam z nią. Czasem po całym dniu pracy przynosiła mi kawałek zamrożonego chleba mówiąc, że dał go jej zajaczek... Twoja żona była szwaczką, praczką i stróżem nocnym przy młynie. W tej niehumanitarnej ziemi była odważną kobietą.

Nadszedł 1946 r. Wróciliśmy do Polski. Wciąż bez Ciebie, ale z Tobą... Bo mama ciągle o Tobie mówiła. Wojna się przecież skończyła!

Trafiłyśmy do Szczecina, potem do Gryfic. Mama zaczęła pracę w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym. W Białkowie w zielonogórskim zamieszkała Jadwiga. Pamiętasz ją? To siostra mojej mamy. Ta sama, która pomogła Ci przebrać w strój kobiecy i wywieźć pod Raków. Pojechaliśmy do tego Białkowa. Pamiętam, że gdy mieliśmy dom, ogród, przyzwoite warunki zaczęłam tęsknić za Tobą. Miałam 6 lub 7 lat. Wciąż o Ciebie pytałam. Każdego. Godzinami potrafiłam wysiadywać na białych słupkach przy drodze prowadzącej do Białkowa i wypatrywałam... Pytałam napotkanych ludzi czy nie widzieli mężczyzny idącego w stronę Białkowa... Mama snuła domysły, że może przedostałeś się do Andersa... Siała w moim sercu nadzieję. I tak przez wiele lat.

Gdy dorosłam wzięłam sprawy w swoje ręce. Napisałam do Genewy do Czerwonego Krzyża. Odpowiedź przyszła negatywna. Zaprzestałam poszukiwań. Wyszłam za męża. Urodziłam syna. Daliśmy mu na imię Zbyszek. Gdy w połowie lat 70. byłam w Rzymie, zetknęłam się z tzw. listą katyńską. Pamiętam, że był tam jakiś Polak, który miał listę, ale na niej nie było Twojego nazwiska, Tato. Czepiłam się nadziei. Dotarłam do dokumentów w Ośrodku Karta. Ale to wciąż za mało. Nikt nie umiał mi pomóc. Ambasady, Czerwony Krzyż, IPN, Wyższa Szkoła Policji... Przepadłeś jak kamień w wodę...

5 marca 2013 r. zadzwoniła do mnie moja przyjaciółka. Zapytała czy czytałam „Nasz Dziennik”. Tam ukazała się notatka cytując: „56. Łuń Włodzimierz, o. Szymon, m. Maria, ur. 15.12.1908 r. w Łabuniach, pow. Zamość, aresztowany w listopadzie 1939 r., więzienie Mołodeczno, więzienie Wilno, wywieziony z Czerwienia 9 maja 1940 r. przez 226. pułk, do Mińska trafił 9 maja 1940 r.”

Tato, po tylu latach... Przez trzy dni płakałam. Na szczęście mama przyjęła to spokojniej. Przyjęłam, że 9 maja to dzień Twojej śmierci, Tato. Skontaktowałam się z autorką artykułu panią Zechenter i zapytałam, gdzie mogłabym pojechać i zapalić ojcu świeczkę. Usłyszałam, że w Kuropatach koło Mińska są zbiorowe mogiły... Byłam tam jeden jedyny raz...

W 2016 r. w gminie Łabunie posadzono w ramach projektu "Katyń. Ocalić od zapomnienia" cztery Dęby Pamięci. Przy ul. Orzechowej w Łabuniach masz swój, Tato. Poznałam wspaniałych ludzi. To dzięki nim Tato wróciłeś do siebie.

Twoja Ala

PS. Mama umarła w wieku 101 lat. Nigdy nie wyszła drugi raz za męża.

PS. W tym roku skończę 80 lat.

PS. Brakuje mi Was.